

*Spektakl z kieleckimi akcentami*

# Życie pod drzewem

**„Drzewo” Wiesława Myśliwskiego, w reżyserii Izabelli Cywińskiej, pokazał w poniedziałkowy wieczór Teatr Telewizji. W spektaklu wystąpiła aktorka Teatru im. Żeromskiego Viola Arlak, a także współpracujący z kielecką sceną Krzysztof Wieczorek z Warszawy. To nie koniec kieleckich akcentów, bo muzykę do przedstawienia skomponował Krzesimir Dębski, artysta rodem z Kielc.**

Swoją prapremierę metaforyczna sztuka Myśliwskiego miała przed dziesięć laty w Teatrze Polskim w Warszawie, a spektakl reżyserował Kazimierz Dejmek. Telewizyjną wersję „Drzewa” Izabella Cywińska w całości zrealizowała w plenerze. Sztuka opowiada o Marcinie Dudzie, chłopie, który wszedł na drzewo, by ochronić je przed ścięciem. Przez wieś będzie przebiegać autostrada, lecz dla bohatera ważniejsze jest drzewo jako symbol tożsamości i świata, w którym żyje. Pod drzewem, na którym siedzi Duda, zbierają się ludzie, przychodzą i odchodzą postaci realne i duchy z przeszłości.

Debiut Violi Arlak w telewizyjnym teatrze wypadł bardzo udanie. Aktorka

przekonująco zagrała Irkę, dziewczynę z rabiującą własnym ciałem, która przyjeżdża do rodzinnej wsi po „gościnnych występach” za granicą. W spektaklu pojawia się dwa razy: zaraz po przybyciu do wsi i później w scenie z duchem szpicla Poldka, świetnie grany przez Janusza Michałowskiego. Równie interesująco zaprezentował się Krzysztof Wieczorek w roli ducha Partyzanta, który opuszcza własny pogrzeb, by porozmawiać z Poldkiem. Aktorstwo okazało się najmocniejszą stroną przedstawienia. Obsada zaś była doborowa: na ekranie zobaczyliśmy m.in. Aleksandra Bednarza w roli Marcina Dudy, także Jana Kociniaka, Andrzeja Grabowskiego, Bronisława Wrocławskiego i Witolda Dębickiego. W końcówce nastąpiło jednak takie zagęszczenie symboliki, że główny temat zszedł na plan dalszy. Jeśli spektakl się obronił, to właśnie dzięki wykonawcom.

W czasie emisji „Drzewa” w I programie TVP na innych kanałach wyświetlano filmy „Zabij mnie, glino” i „Kocham kłopoty”. Nie sądzę, by widowisko Cywińskiej, mimo że nakręcone w plenerze i kamerą „z ręki”, mogło z nimi konkurować. Choć to w nim było najwięcej prawdy o nas samych..

**GRZEGORZ KOZERA**